

Tekst gwarowy — Bieliny 5

Autor: Stanisław Cygan

{smoothgallery image=F2891.jpg&title=Pani Ewy Kot z Bielin&caption=Pani Ewy Kot z Bielin}Tekst nagrał, zapisał i opracował: Stanisław Cygan Informator: Ewa Kot, ur. w Napękowie, 7 VII 1922 roku, zam. w Bielinach. Owczarz, czyli znachor
{vm}T285.mp3|L{/vm}

Kto to był ten owczarz? To był znachór. Znachór tych chorób takich. No i dobrze, to gdzie pojechać? Jedźcie do Starachowic. Tam jes taki mówi łowcorz . Bo downi nie powiedzieli znachor, ani nijaki tylko łowcorz. Pojechali tata. Ale co mom wzięć. Bierzcie kosule z chory i jedźcie predko do tego łowcorza, łón wom wszystko powie, co sie dzieje, z cego ta choroba {tt}wyniknęła|wynikna{/tt} i co jes. To szybciotko kosule my zdjeni z mamy i do tego łowcorza do Starachowic. Zajeżdżajo tata do tego łowcorza z tom koszulom. Tam siedzi pore łosób juz u niego. Taki starsy, ale godo tak: „Pocekojcie kochany, cłowieku, bo jo tu mom jesce tero tako babcie mówi, co mo chłopo chorego. Pocekali tata. No i mówi: „Dawojcie te kosule. Koszuleście tak. Dawojcie. Ino wzięł do rok te kosule i godo: „Acha, juz wiem co jes. Zachciało ji sie {tt}coś|cosi{/tt}, nie daliście ji. To widziciez, to wyście sami choroby narobili. Ano tak panie docthorze, no, zachciało ji sie kisony kapusty, {tt}dokąd|kejze{/tt} jo tero póde za tom kapusto. Łoblecili my cało wieś; kapusty ni ma. Ji to panie docthorze wszystkie włosy, sie placek zrobił, bo sie {tt}kołtun ‘zwinięte w kłębek włosy na głowie’|kołton{/tt} zwięł. I tero nie musicie rusać tego kołtona az som spadnie, bo inacy to byście wegnali kobiete do dołu. Dobrze. Boze siedem tygodni włosy zwinięte beły na głowie. A pod temi włosami to moze pon wiedzić co beło? Jak sie nie cesało, nie meło? Jeden rój. I mówi: „Jak spadnie som ten kołton z głowy, zebyście nie brali nigdzie nie wyrzucali, ino weźcie zbierzcie i do jaki torebki, do jakiego worecka lnianego, łokrećcie dobrze, włóżcie folio na nio i włóżcie na strych tam za dach za {tt}za krokiew; zwykle w lmn krokwie ‘belki w wiązaniu dachowym ułożone w kształcie litery A, podtrzymujące pokrycie dachu’|krokwe{/tt}. Na dachu mówi, ino w środku na strychu. Zebyście nie chodzili tam, zebyście nie rusali. Ji łón som zniknie. Som wom zniknie stamtod. No ji tak beło. Kochany, siedem tygodni, spadło z głowy, głowa goło, a tam rój jeden. Tata godajo tak: „Boze, weź no ty idź tam i włóż toto do tego worecka. Jo mówie: „Jo nie pójde, bo jo sie brzydze”. No wzieni tata włozeli w ten worecek, zwineli, zakrećieli, dobrze zawiozali. Pośli za te krokwe tam włozeli {mmp3}S2961) Boze mówi, niech sie Bóg łopiekuje tym. A mama jak usneli, to przez dwa dni to my sie nie mogli dobudzić pokormić jich . Jak juz ta koszula włozono beła na siebie, ten kołton spod i to uleceło. To takie były choroby zachciewajki. I beły choroby znowu takie, ze jak kto miał na kogo złość, beły takie ludzie, to {tt}potrafił ‘rzucił urok, urzekł’|potrafił{/tt}. Jak to mówio potrafione mo i choruje. To beł potrafiony. To podłozy co pod próg, przejdzie się, no ji koniec. To były takie, ze moja somsiadka to siedem tygodni leżała, nie ruseła się, ni mogła mówić, ani nic, i mówi tak: „Stańcie w lusterku, pomólcie sie troche w tym lusterku i proście Boga ło pómoc. I zobocycie, zobocycie, w lusterku jo zobocycie, kto wom potrafił”. I tak beło. To sie trafięło, to pamietom. Miałam moze pietnaście lot.